Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 3 **MARZEC** **Rok 1913**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. **10**, Mrk **10**, Rb. **5**,
Półrocznie . . . Kor. **5**, Mrk **5**, Rb. **2·50**
Numer pojedynczy Kor. **1·50**
Ogłoszenia: cała strona **30**, 1/2 str. **15**, 1/3 str. **10**, 1/4 str. **7·50**, 1/6 str. **5** Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

(Ciąg dalszy).

II. Mennica wschowska.

Z porządku rzeczy wypadałoby w zarysie tym po mennicy poznańskiej, najstarszej wiekiem wśród wielkopolskich, postawić mennicę bydgoską, jako następną w kolei lat wyrosłą. Inne jednak względy, a mianowicie wspólność urzędników menniczych, skłaniają mnie obok mennicy poznańskiej stawić mennicę królewską we Wschowie. Słusznie zauważył M. Morzycki w monografii: „O trojakach koronnych Zygmunta III“, klasyfikując je prawie bez żadnych wskazówek archiwalnych, a jedynie opierając się na podobieństwie typów, że mennica wschowska była filią poznańskiej. Dokumenta archiwalne przekonywują, że rzeczywiście była ona córką jej, ale córką nieprawą, w następstwie dopiero, w kilka lat po narodzeniu się, decreto principis uprawnioną.

W zarysie do dziejów mennicy poznańskiej wspomniałem, że Teodor Busch, myncarz poznański, a zarazem dzierżawca mennicy miejskiej we Wschowie, korzystając z urządzeń dla tej ostatniej zaprowadzonych, a niezawodnie i z łatwości nabywania srebra w blisko sąsiednim Śląsku,

wybijał we Wschowie monetę koronną, mianowicie szelągi i trojaki. Następca Buscha w mennicy poznańskiej, a zarazem i w dzierżawie miejskiej wschowskiej, Walenty Jahns, przykładem poprzednika ustanowiwszy na zastępcę swego w Poznaniu Jana Dytmara, osobiście zamieszkiwał we Wschowie i obok denarów miejskich bił denary i drobniejszą monetę koronną Mennica ta jednak niewątpliwie ani przez króla, ani przez podskarbiego upoważnioną nie była; do końca bowiem 1594 r., a nawet do końca zawodu Jahnsa w 1595 r. w służbie menniczej, nosi on jedynie tytuł myncarza poznańskiego. Tak nazywa go akt królewski z d. 24 października 1594 r., potwierdzający przywileje jego [1]), tak samo w rozporządzeniu królewskiem z d. 9 maja 1595 r., adresowanem do burmistrza i konsuli wschowskich w interesie opieki nad nieletniemi Dorotą i Maryą, córkami zmarłego Buscha [2]). Jakkolwiek więc Jahns wybijał w 1594 i 1595 r. monetę królewską we Wschowie, kuzienki tej właściwie mennicą nazywać nie można, nie była bowiem uprawnioną, a jedynie pod firmą poznańskiej puszczała w obieg monetę. Nadużycia te Buscha i Jahnsa ukaranemi zostały: z rozkazu królewskiego majątek Buscha skonfiskowany [3]), a Jahns, nie czekając następstw zarządzonego dochodzenia, uciekł do sąsiednich prowincyi niemieckich [4]).

Wobec doświadczonych trudności przy oddawaniu mennic bezpośrednio myncarzom, mającym wybijać monetę i płacić do skarbu królewskiego umówiony dochód, z początkiem 1595 r., po ustąpieniu Jahnsa władze skarbowe inny ustanawiają porządek. W miejsce oddzielnych zarządów, pozostających bezpośrednio w zależności od podskarbiego, naznaczonym zostaje jeden administrator dla wszystkich mennic wielkopolskich w osobie dawnego „sługi królewskiego“ Hermana Rüdigera. Nie dochował się do naszych czasów żaden dokument, określający bliżej warunki administracyi jego, z ubocznych tylko wskazówek wnosić można, że nie był on urzędnikiem w znaczeniu dzisiejszem, z pewnym oznaczonym zakresem władzy, ze stałem, w pewnych terminach wypłacalnem wynagrodzeniem. Przeciwnie, sam on, czy to prowadząc mennicę osobiście, czy przez wyznaczonych od siebie pod jakimkolwiek tytułem zastępców, umawiając się z nimi na swoje ryzyko, obowiązany był płacić do skarbu królewskiego pewien czysty dochód, czy to z góry ustanowiony, czy odpowiednio do ilości i wartości dopełnionych przez probierza kontrolowanych zlewów.

Pierwszym urzędowym dowodem funkcyi Rüdigera, a zarazem i legalnego istnienia mennicy wschowskiej, jest list królewski, wydany na imię jego d. 28 kwietnia 1595 r., a upoważniający do skupywania materyałów do prowadzenia mennic; nazywa on Rüdigera „officinae monetariae posnaniensis, bidgostiensis et fraustatiensis praefectus [5]). Jeśli egzystował przełożony mennicy, musiała być już koncesyonowaną

[1]) Acta Inscriptionum Vschovensium 1594, fol. 931.
[2]) Ibidem 1595, fol. 65.
[3]) Acta Consularia Vschovensia. nr. 17, fol. 206. Mandatum Regis de 17 Oct. 1595.
[4]) Acta Advocat. Posnanien. feria tertia post Dominicam Oculi 1596.
[5]) Inscript. Vschovenses 1596, Vol. I, 237.

i mennica. Czynności jednak nie rozpoczęła jeszcze, — Rüdiger, jak na owe czasy bezdroży, w trzech oddalonych od siebie miejscach, sam prowadzić procederu menniczego nie mógł, wreszcie przysięgę na wierne obowiązków sprawowanie tak sam Rüdiger, jak i ustanowieni w mennicy myncarz Andrzej Lauffert i probierz Jan Brüssel wykonali dopiero w d. 12 lipca 1595 r. i od tej daty legalna czynność w mennicy liczoną być może. W grodzie poznańskim przed Janem z Ruśca Izdbińskim, sędzią grodzkim i podstarościm poznańskim, stawił się w dniu tym Herman Rüdiger, zapisany w komparycyi jako „praefectus sacrae regiae majestatis officinarum monetariarum in Majori Poloniae", a sam w rocie przysięgi, podanej w języku niemieckim, nazywający się „Königlicher Majestät in Grosspolen bestellter Münzherr in den königlichen Münzen Posen, Frauenstadt und Bromberg" i wykonał przysięgę, że w urzędzie swym myncarskim wiernie, pilnie i sumiennie doglądać będzie, aby próba złota i srebra stosownie do ordynacyi wschowskiego sejmu 1580 r. zachowana i żadne fałszerstwo dopuszczone nie było, aby Jego Królewska Mość i Korona Polska korzyść jak należy osiągała [1]). Tegoż samego dnia i w tymże urzędzie składa przysięgę Jan Brüssel, probator mennicy poznańskiej i wschowskiej, przyrzekając, że przy panu Hermanie Rüdigerze dołoży całej staranności i nie zaniedba niczego w urzędzie swym, aby wszystko złoto i srebro wiernie i sumiennie było poddawane próbie i z każdego zlewu próba stosownie do ordynacyi z 1580 r. podskarbiemu dostarczaną, a żadna fałszywa, czy to gruba czy drobna moneta wypuszczoną nie została [2]).
Wreszcie tegoż dnia i przed tymże urzędem złożył przysięgę myncarz Lauffert, że w obu mennicach, poznańskiej i wschowskiej, wybijać będzie monetę według ordynacyi sejmu 1580 r. za podpisem i pieczęcią podskarbiego koronnego Jana Firleja przełożonemu mennic Hermanowi Rüdigerowi doręczonej, że przepisy jej zarówno co do próby jak i wagi zachowa i strzedz będzie, aby żadne fałszerstwo dopuszczonem nie było [3]). Dla większej uroczystości do asystowania przy wykonywaniu przysięgi powołani zostali Marcin Starzyński, Melchior Gorzeński, Bartłomiej Kakuliński i Jan Karczewski. Niewiele pomagała jednak i wykonana przysięga i uroczysta forma jej, — żaden z myncarzy przepisów ordynacyi nie zachowywał, probierze nadużycia tolerowali, a przełożony nad mennicami celem uzyskania najwyższego dochodu z dzierżawy w wewnętrzną manipulacyę wglądać nie miał żadnego interesu i niewątpliwie z całą świadomością nadużycia pokrywał. Andrzej Lauffert pełnił w mennicy wschowskiej obowiązki myncarza na zasadzie kontraktu dzierżawnego, zawartego z Rüdigerem.

[1]) Inscriptiones posnan. 1595, Vol. II, fol. 742.
[2]) Ibidem, Vol. II, fol. 743.
[3]) Ibidem, Vol. II, fol. 744.

Sew. Tymieniecki.

C. d. n.

Czy istniała mennica tykocińska w latach 1545—1548?

(Rewizya dotychczasowego poglądu).

Ciąg dalszy.

Streściliśmy ten list obszernie z tego względu, że rzuca on ciekawe światło na sprawę wprowadzenia na Litwę monety na stopę polską.

Okazuje się z niego przedewszystkiem, że mennica tykocińska nie mogła bić monety na stopę polską w r. 1545, kiedy Zygmunt I w r. 1546 pisze o tem jako o rzeczy, która dopiero za obopólnem porozumieniem może być urzeczywistniona.

Po powtórnem zniesieniu się z ojcem Zygmunt August przystąpił jeszcze w tym samym roku do bicia monety na stopę polską. Z początkiem bowiem roku następnego zwraca się do Zygmunta Starego z żądaniem, aby zezwolił na prawny kurs jego monety w Królestwie, bitej według tego samego ziarna i wagi co moneta koronna. Nie otrzymał jednakowoż odrazu pomyślnej odpowiedzi. Ojciec pod datą 19 kwietnia 1547 r. doniósł mu[1], że listy jego odebrał już po rozejściu się sejmu, kiedy znaczna część senatorów odjechała, ponieważ zaś nie wydało mu się rzeczą wskazaną stanowić coś samodzielnie w przedmiocie tak dużej doniosłości, bez zasięgnięcia zdania stanów królestwa, przeto ostateczną decyzyę i rozważenie przesunął na najbliższy sejm. Jak rzecz tę załatwiono na sejmie, nie wiemy, prawdopodobnie jednak w duchu życzeń Zygmunta Augusta, za czem przemawia choćby fakt dalszego bicia monety na stopę polską i przesyłania znacznych jej sum do Krakowa.

Ostatecznie stwierdzamy, że: 1) bicie monety na stopę polską na Litwie przyszło do skutku za zgodą obu monarchów, 2) że impuls w tym kierunku wyszedł od Zygmunta I, twórcy unii monetarnej z Prusami z r. 1528, 3) że początek bicia przypada na pierwsze miesiące drugiej połowy r. 1546[2]).

Co jednak w takim razie zrobić z groszem polskim z roku 1545, który stanowił podstawę przypuszczenia Stronczyńskiego, że w tym właśnie czasie puszczono w ruch mennicę tykocińską? Jest on napewno udatnym falsyfikatem, pominąwszy bowiem już tę okoliczność, że nie znają go Zagórski, Beyer, Kirmis, Czapski, że niema go w zbiorze muzeum Czapskich i Sobańskich, możemy całkiem pewnie stwierdzić, że nie bito wcale tego rodzaju groszy w czasie od 14 października 1545 do 29 maja 1546 r., nie znajdujemy bowiem o nich najmniejszej wzmianki w szczegółowych księgach menniczych, odnoszących się do tego okresu[3]).

---

[1]) Rkp. muz. Czart. 285, nr. 174, k. 217.

[2]) Poniżej przytaczamy bezpośredni dowód słuszności tej daty, którą tutaj wydobyliśmy na drodze kombinacyi.

[3]) Rkp. muz. Czart. 826, str. 511.

Po poprawieniu dat, nie godzącem zresztą w rdzeń wywodów Stronczyńskiego, przechodzimy do części dalszych. mających w stosunku do całego poglądu znaczenie więcej zasadnicze [1]).

Stronczyński, opierając swe rozumowania na cechach zewnętrznych, a więc na rysunku pogoni, zgodnej z takimże rysunkiem na tykocińskich groszach, na formie liter napisowych i wielce dokładnem jednych i drugich wybiciu, przyszedł do wniosku, zupełnie z jego ogólnemi założeniami niezgodnego, przyznając półgroszki i pojedyncze denary z orłem i pogonią z pierwszych lat mennicy tykocińskiej. W tym właśnie punkcie niekonsekwencya wywodów kulminuje. Autor, który sam, polemizując z Zagórskim, mówi, że trudno przypuścić, aby w jednym zakładzie menniczym jedna i ta sama moneta była jednocześnie podług dwojakiej stopy wybijana, zapomina nagle o tem, co na poprzedniej stronie w przypisku powiedział, i utrzymuje, że w mennicy tykocińskiej obok monety na stopę polską bito półgrosze i denary z pogonią, które przecież wypuszczano według stopy litewskiej. Błąd w tym wypadku jest tak rażący, że zbicie go nie potrzebuje szerokiego uzasadnienia. Zarówno denary, jak półgrosze bito od r. 1545, co wobec stwierdzonej poprzednio możliwości otwarcia mennicy tykocińskiej dopiero w drugiej połowie r. 1546, spór zupełnie rozstrzyga. Oprócz jednak tego dowodu negatywnego posiadamy także i pozytywny, dostarczony przez rachunki mennicze z lat 1545/6 i 1546/7 [1]). Dowiadujemy się z nich nietylko tego, że półgrosze i denary na stopę litewską były bite w Wilnie, ale nawet ile ich wypuszczono. Dowodzi to zawodności budowania na cechach zewnętrznych, względnie wyciągania z nich zbyt daleko idących wniosków.

Posługując się metodą Stronczyńskiego, moglibyśmy teraz, na podstawie skonstatowanego przezeń podobieństwa półgroszy i denarów na stopę litewską z groszami na stopę polską, zaliczyć te ostatnie podobnie jak i tamte do monety bitej we Wilnie, a wyzyskawszy także przezeń wykazane podobieństwo w rysunku i wybiciu trojaków i szóstaków do groszy polskich, i te dwa rodzaje monety umiejscowić we Wilnie, a tak ogołociwszy w zupełności mennicę tykocińską, stwierdzić, że w tym czasie zupełnie nie biła, a więc i nie istniała. Ponieważ jednak udowodniliśmy na poprzednim przykładzie kruchość podobnego materyału dowodowego, przeto sięgniemy do argumentów więcej rzeczowych, tembardziej, że i Stronczyński powołuje w odpowiedniem miejscu wyjątek z uniwersału królewskiego, pozornie pogląd jego popierający. Zadanie obecnie trudniejsze, gdy bowiem rewindykacya denarów i półgroszy dotyczyła monety na stopę litewską, to, co teraz powiemy, odnosi się do monety na stopę polską.

---

[1]) Nie będziemy się trzymać porządku, w jakim rzecz przedstawił Stronczyński, lecz dla przejrzystości zmienimy go nieco, zależnie od tego, jak nam dowody będą jedne z drugich wypływały.

[2]) Rkp. muz. Czart. m. 826 i 1037.

C. d. n. *Michał Grażyński.*

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy. Tablica 10).

Dalej, ostatnie ה legendy, umieszczone przed א, które stanowi ostatnią literę słowa ברכה (b'racha) poczytałem za końcówkę skróconego słowa החי (hachower), wychodząc z mylnego założenia, że mam z jakimś myncarzem Abrahamem Dawidem do czynienia. Odnalazłszy później, przy powtórnem badaniu wykopaliska z Musternik, dwa dalsze egzemplarze tego typu, udało mi się, zestawiając szczątkowe legendy trzech tych brakteatów, odtworzyć całkowity napis w formie poprzednio podanej.

Robota brakteata trochę grubsza, aniżeli ta, którą poprzedni typ wykazuje. Widać wszelako dużo analogii, mianowicie (jak to poprzednio wspomniałem) w równym zupełnie sposobie odtwarzania skrzydeł anioła i orła. Typ ten pojawił się po raz pierwszy w Musternik. Dwa egzemplarze znajdują się w posiadaniu gabinetu numizmatycznego berlińskiego, jeden egzemplarz znajduje się w moim zbiorze (także z Musternik).

Odmiana 30 *b*. *Wiadomości num.-arch.* nr. 64, typ 21. Napis czyta się: משקא מלך שלם — MSZKA MELEK SALEM — Mieszko król szczęśliwy (doskonały).

W opisie wykopaliska z Musternik podałem sposób czytania ישלב מלי מקישא. Mała to napozór różnica, tem mniejsza, że na monecie czwarty znak od końca rzeczywiście więcej do י (jod) jest podobny, aniżeli do ך (kaph), a ostatni więcej ב (beth) przypomina, aniżeli ם (mem). Chodziłoby więc o to, czemu dawniej czytałem מקישא, a obecnie משקא.

Mimo, że tak czy owak do tego samego dochodzimy rezultatu, a mianowicie, że wyraz ten imię książęce oznacza, sprawa warta wyjaśnienia, gdyż jest wielce ciekawa i pouczająca.

Otóż przy legendach otokowych, gdy nie mamy żadnych wskazówek, od którego znaku czytanie rozpocząć należy, badamy, czy z szeregu liter nie da się odosobnić jakowego znanego nam słowa. Rozpocząłem i ja w ten sposób poszukiwania moje i spostrzegłem, że po literze מ (mem), umieszczonej pod ogonem orła, następują kolejno znaki ק (kaph), ש (sin), א (aleph), a więc słowo מקשא MKSZA, czyli z przestawieniem środkowych liter מישכא MSZKA.

Uważając to jako pewnik, musiałem, logicznie rzecz biorąc, przypuścić, że reszta napisu wybita jest wstecznie (to jest z lewej strony ku prawej) i, że rozpoczyna się dołem poniżej orła.

A jednak, mimo widocznie poprawnie umieszczonych liter, cały napis od początku do końca jest wsteczny. Rozpoczyna się on znakiem, umieszczonym nad dzióbem orła. Patrząc nań w lustrze, spostrzegamy, że nasze א (aleph) zamienia się na מ (mem), a odwrotnie מ (mem) w א (aleph); znaki ש (sin) i ק (kaph) nie ulegają zmianie[1]. Początek czyta się przeto משקא MSZKA. Stąd nauka, jak bardzo ostrożnym być

[1]) Chodzi tu oczywiście o ק, umieszczone na egzemplarzu, badanym przezemnie, które było niewyraźnie wybite.

trzeba i nie wierzyć pozorom. Tutaj, jak wspomniałem, dany wyraz zawsze to samo ma znaczenie, obojętne, z której go strony czytamy — ale łatwo zrozumieć, że to niezwykły przypadek.

Resztę napisu należałoby czytać jak pierwotnie proponowałem: מלישלב. Gdy jednak legenda ta w tej formie, ani w całości, ani na części podzielona, żadnego hebrajskiego nie daje wyrazu, musiałem z konieczności pewne zmiany zaprowadzić, których słuszność zupełną uznał znany nam z publikacyi kan. Polkowskiego starozakonny uczony prof. Dr. Bloch.

Chodzić tu mogło jedynie o znaczenie trzeciej i ostatniej litery. Ponieważ trzecia nie mogła być י (jod), zważywszy, że niema w hebrajskiem wyrazu מלי, przyszedłem do przekonania, że w znaku tym widzieć musimy ך (końcowe kaph). Drugi przeto wyraz czytać należy מלך MELECH — król.

Pozostawało do wyjaśnienia znaczenie trzech ostatnich liter. Zagadkę tę rozwiązał bardzo szczęśliwie Dr. Bloch. Czyta on שלם SALEM to jest szczęśliwy, doskonały. Wprawdzie półkole) umieszczone na monecie, zbliżone jest więcej kształtem do litery ב (beth), ale zważywszy, że niema w hebrajskiem słowa שלב, nie pozostaje nic innego, jak przypuścić, że medalier zamiast całego kółka, wybił w stemplu tylko połowę tegoż.

Brakteat ten jest zupełnie tej samej roboty, co poprzedni. Pewną, mało zresztą podpadającą różnicę, widzę w tem, że litery odmiany *a* są po części ostro zakończone, odmiany *b* zawsze tępo.

Wykopalisko z Musternik dostarczyło 9 egzemplarzy tej odmiany, wszystkie znajdują się w gabinecie numizmatycznym berlińskim.

Dr. Z. Zakrzewski.

C. d. n.

Zatarg Albrechta z Polską o monetę.

Jedną z kwestyi bardzo ważnych w stosunku Księstwa pruskiego do Polski była kwestya monetarna. Jak wiadomo, otrzymał Albrecht już w r. 1526 prawo bicia monety. Prawo to jednak znacznie sobie rozszerzył. Bijąc bezustannie monetę i to z grzywny srebra o jeden grosz więcej, niż to czyniono w Polsce, zalewał nią tę ostatnią, a wypierał ze swego kraju monetę polską, przyprawiając Polskę o wielkie straty. Liczne upomnienia króla Zygmunta Starego nie skutkowały [1]). Albrecht bowiem umiał zawsze przez swoich wysłańców sprawę monety odłożyć na później, ile razy miała wejść na porządek obrad sejmowych. Wreszcie doczekał się od Zygmunta edyktu, którym moneta jego została w Polsce proskrybowaną (1546). Była w tem ręka wszechwładnej naów-

[1]) M. Malinowski: „Stan. Łaskiego, woj. sier., prace naukowe i dyplomat. Wilno 1864, wstęp, str. 109.

czas, a zawsze nienawistnej Albrechtowi, królowej Bony, uważającej jego rządy w Prusiech za szkodę Korony. Ją też niewątpliwie ma na myśli hetman Tarnowski, gdy odpowiada Albreahtowi na jego list, pełen skarg [1]).

Książę pruski, powiadomiony o proskrypcyi, był nią naprawdę poruszony. Wystosował odrazu pismo do Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, użalając się na pogwałcenie przywilejów i rozpoczął starania o uchylenie interdyktu. Następnie, sprawując osobiście poselstwo imieniem związku szmalkaldzkiego u młodego króla w Wilnie, równocześnie prosił go o interwencyę u ojca w sprawie proskrypcyi monety [2]). Szukając pomocy u różnych osobistości w Polsce, zwrócił się listownie w pierwszym rzędzie do swego przyjaciela, hetmana Tarnowskiego. Ten w odpowiedzi donosił księciu, że sprawa monety była poruszona na ostatnim sejmie, lecz nic w tej sprawie nie postanowiono: senat nawet już wtedy nie był w komplecie, gdy został uchwalony edykt. Skoro niedługo po ogłoszeniu — pisał dalej Tarnowski — został zawieszony, jest nadzieja, że tylko na walnym sejmie królestwa poweźmie król uchwałę co do nowego edyktu. Niechaj więc książę użyje sposobu, praktykowanego dotąd przez siebie i wyśle wysłańców, któTzyby postarali się o odwleczenie sprawy aż do sejmu, a niewątpliwie znajdą oni pomoc tych licznych, którym nie jest tajnem, że książę, związany z królestwem, przyjaciel króla, nie pragnie nic szkodliwego dla Rzeczypospolitej. Sam hetman obiecuje, ile mu sił starczy, wziąć w obronę sprawę księcia, chociaż przyznaje, że w tych czasach trudno jest świadczyć usługi rzeczypospolitej i przyjaciołom „uno eo obstante, qui omnia hic pro libidine... exercet sua“ [3]). Książę Albrecht, idąc za radą Tarnowskiego, nie zaspał sprawy, skoro cała sprawa przy poparciu przyjaciół księcia została do sejmu odłożona [4]). Nie znamy szczegółów dalszych tej ciekawej sprawy. Faktem jest, że proskrypcya została zniesiona, jednak zastrzeżona na wypadek, gdyby książę nie zaniechał swego postępowania. Oświadczył to Albrechtowi poseł Zygmunta, Stanisław Łaski, w słowach jasno kreślących całą sprawę. „...Poseł nasz — brzmi instrukcya poselska Łaskiego [5]) — otrzymał poruczenie wymówić to oświeconemu księciu Albrechtowi, że skoro co niepomyślnego nań spadnie, wnet do nas ucieka się i o naszą opiekę błaga, a tymczasem uchwałom naszym, za radą i zgodą wszystkich królestwa naszego stanów wydanym, posłuszeństwa odmawia. Wielokrotnie bowiem upominaliśmy J. Ks. M., aby monety wybijać z niemałą królestwa naszego szkodą zaprzestał; wszakże z wielkiem ubliżeniem godności naszej aż do dziś dnia nie mogliśmy go skłonić do spełnienia naszych przestróg.

[1]) Staatsarchiv w Królewcu Herzogliches Briefarchiv B_4. Jan Tarnowski do Albrechta, Sandomierz 17/V 1546 r. (Listu tego użyczył mi łaskawie Dr. L. Kolankowski, za co Mu w tem miejscu serdecznie dziękuję).

[2]) Epistolae Hosii, I, nr. 215, 220, 222, 227, 228, 230.

[3]) Staatsarchiv w Królewcu, jak wyżej. „Uno eo obstante“... odnosi się do Bony.

[4]) Ep. Hosii, I, nr. 230.

[5]) M. Malinowski, jak wyżej, str. 109—110.

Nawet zarzuca nam Ks. J. M. Albrecht, jakobyśmy przywileje przez nas samych na bicie monety Jemu nadane gwałcić chcieli. Nigdy to nam na myśl nie przyszło i Boże uchowaj, nie przyjdzie, pamiętni obowiązku naszego, prawa i przywileje najlichszym z poddanych naszych koronnych w całości zachowujemy. Jakżebyśmy księciu, tak ścisłym krwi związkiem z nami skojarzonemu, tę krzywdę wyrządzać mieli? Wielką to nas boleścią napełnia, że oświecony książę podobną rzecz ośmiela się nam zarzucać. Nie o to bowiem chodzi, aby przywileje, które zawsze nienaruszone zachowamy, ostały się w swej mocy, ale o to, czy prawo J. Ks. M. do bicia monety ma być rozciąglejsze od tego, jakie nam samym służy. Wszakże i my posiadamy przywilej wybijania pieniędzy, lecz używamy go wówczas tylko, kiedy stany koronne widzą tego potrzebę. Owóż za uchwałą sejmową bić monetę zaczynamy i za takąż uchwałą bić ją przestajemy. Azali mogliśmy na Jego Książęcą Mość przelewać obszerniejszą władzę nad tą, jaką sami posiadamy? Niech więc oświecony książę Albrecht zachowa prawo bicia monety, lecz niech jej nie wybija ciągle i bez żadnej przerwy, niech jej nie wybija ze szkodą królestwa naszego i w taki sposób, aby naszej zwierzchniego pana swego monety z wielkiem naszem ubliżeniem nie wywoływał, nie wyrzucał, nie wytępiał w swym kraju; swojej zaś w królestwie i w państwach naszych za jedyną nie chciał mieć w obiegu. W niczem bowiem nie nadwerężają się prawa i przywileje J. Ks. M., jeżeli tego tylko po nim żądamy, aby nie chciał przywłaszczać sobie wyższych praw od praw pana zwierzchniego, którego uznaje się być hołdownikiem. Nie tajnem być musi J. Ks. M., że pieniądze przeznaczone są na użytek ludzki, dla ułatwienia między nimi zamiany rzeczy potrzebnych; dlatego też w wybijaniu pieniędzy niezbędne jest przyzwolenie ludu, na którego użytek właśnie służyć mają, wzgląd przeto mieć należy na jego, nie zaś na wybijającego monetę, korzyść. Nietylko bowiem straty zachodzą z powodu samego kruszcu jego wagi, ale też i obiegu, kiedy się zwykły kurs odmienia, kiedy się wysokość jego zniża, co widzimy na monecie, którą król rzymski niemało w jej wartości poniżył. Jakoż z tej przyczyny wartość czerwonego złotego stała się dziś nierównie mniejszą, niż dawniej była; co naszem zdaniem nie skądinąd poszło, tylko, że wybijanie czerwonych złotych zanadto pomnożono. Ponieważ także książę Albrecht z grzywny srebra, jak mówią, jednym groszem więcej wybija, niż my wybijamy, pokazuje się, że to zwiększenie monety musi być ludowi, na którego użytek jest przeznaczoną, szkodliwem i dlatego słusznem jest, aby Ks. J. M. od niepomiernego wybijania wstrzymał się, oraz prawami i przywilejami swojemi nadal się nie zasłaniał, bo te przywileje na użycie, nie na nadużycie lub szkodę Rzeczypospolitej są udzielone. Czego, jeżeli oświecony książę nie zaprzestanie, nietylko sprawi, że uchwały sejmowe co najprędzej w wykonanie wejdą, ale też wszystkie stany Rzeczypospolitej najmocniej na siebie zażali".

Dr. Władysław Bogatyński.

Przyczynek do sposobów sporządzania odbitek z monet.

Umiejętność sporządzenia dobrej odbitki z monety czy medalu ma bezsprzecznie duże znaczenie dla zbieracza. Sposoby, które są zwykle praktykowane, o ile je znam, zdają mi się często niezadawalniające, bez wyrazistości, niepewne, nietrwałe. Pozwolę sobie podać dwa sposoby, o których przypuszczam, że nie są znane, a które dają kopie ładne.

W V zeszycie pisma: „Zeitschrift für den physikalischen und chemischen Unterricht“, na str. 306, Zimmermann zamieścił artykuł pod tytułem: „Matrizen aus Stanniol zur Galvanoplastik“. Sposób tam podany można z doskonałym skutkiem zastosować do otrzymywania kopii monet. Sposób ten jest następujący: Na monetę kładzie się kawałek staniolu i przyciskając palcami w każdem miejscu, otrzymuje się dokładny negatyw. Negatyw ten, wtedy gdy jeszcze leży na monecie, usztywnia się, okapując świeczką parafinową. Zbyteczne kawałki staniolu obcina się, zostawiając tylko pasek wąski, jakby trzonek. Przez ten trzonek przekłada się koniec odizolowanego drutu, około którego staniol dobrze się owija. Tak sporządzoną matrycę wkłada się do kąpieli galwanicznej (Cu SO_4) jako biegun ujemny. Dodatni biegun stanowi wprost drut miedziany lub zawieszona na nim moneta miedziana. Przy słabym prądzie po dwóch dniach otrzymuje się śliczną kopię monety. Parafinę usuwa się przez włożenie do gorącej wody.

Sposób ten wymaga cierpliwości. Dlatego ośmielam się podać drugi, własny sposób, znacznie prostszy, prędko prowadzący do celu, ale dający tylko kopię gipsową. Wykonuję odcisk monety w staniolu, tak jak w sposobie poprzednim, a po usztywnieniu parafiną lub stearyną, wylewam od strony wklęsłej gipsem. Po stężeniu gipsu otrzymuję bardzo dokładne i piękne odlewy. Powłoka staniolu z parafiną odpada bardzo łatwo. Sposób ten nadaje się bardziej do medali i monet dużych.

J. Doliński.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Tabl. 8).

122. Pieczęć mniejsza litewska, o średnicy 70 mm., wyobraża Pogoń na tarczy, trzymanej przez 2 allegoryczne postacie Pokoju i Wojny, a nakrytej mitrą wielkoksiążęcą. Po bokach mitry 2 małe tarcze ukoronowane z Orłem polskim i z herbem Wiśniowieckich. U dołu pod tarczą ornament, festony i skrzydlata główka. Tło zasiane drobnym ornamentem. W obrębie mitry drobny rok 16+69. W otoku napis jedno-

wierszowy: MICHAEL · D · G · REX · POL · M · DUX · LIT · RUS · PRUS · SAM · MAS · PODL · KIIO · VOL · PODO · LIU · SMO · SEUER · CZER ·

Pieczęć ta używaną była przez cały czas tego panowania, w niewielu jednak archiwach da się ją znaleść. Powstała, jak data wskazuje, w r. 1669 i prawdopodobnie razem z innemi pieczęciami tego króla przez tego samego artystę F. Kleinerta została wykonaną. Jest większą, niż dotychczasowe pieczęcie mniejsze litewskie, a nowością w niej te dwie małe boczne tarcze z orłem polskim i herbem Wiśniowieckich. W tytułach kilka prowincyi więcej, niż na pieczęci mniejszej koronnej.

123. Pieczęć kancelaryjna, o średnicy 55 mm., wyobraża tarczę 5 polową, z Orłem, Pogonią i herbem Wiśniowieckich w środku, okoloną dwiema gałęziami palmowemi i nakrytą dużą koroną, która dzieli dwa wiersze otokowego napisu: MICHAEL · D · G · ELECTVS REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITVANIAE · RVSSIAE)) PRVSSIAE · MASOV · SAMOGITIAE · LIVONIAE · SMOLEN · CZERNIECHOVIAEQVE

Jest to jedyna w sfragistyce polskiej pieczęć elekta „wybranego" króla, a jeszcze niekoronowanego. Znajduje się na jednym dokumencie z 1669 r. w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Jak wiadomo, Michał Wiśniowiecki obrany został królem dnia 19 czerwca 1668 r., koronowany natomiast został dopiero 29 września 1669 r. Nasuwa się przeto domysł, że w międzyczasie używała kancelarya królewska tej tylko pieczęci, zwłaszcza że wszystkie inne, tak koronne jak litewskie, dopiero w 1669 r. wykonane zostały i tę też datę na sobie noszą. Brak większej ilości dokumentów nie pozwala zbadać dokładniej tej kwestyi, mianowicie jakiemi pieczęciami posługiwała się kancelarya w najbliższych tygodniach i miesiącach po elekcyi każdego nowego króla.

124. Pieczęć kancelaryjna, o średnicy 55 mm., wyobraża tarczę 5 polową, z Orłem, Pogonią i herbem Wiśniowieckich w środku, otoczoną łańcuchem złotego runa i dwiema gałązkami palmowemi. Nad tarczą korona z datą · 1 · 6 · 6 · 9 · dzieli dwa wiersze otokowego napisu: MICHAEL · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITHVANIAE · RVS · PRVS)) MASO · SAMOG · KIIOV · VOLHYN · PODOL · PODL · LIVON · SMOL · SEVER · CZER

Pieczęć powyższą znalazłem na dokumentach z lat 1670—1672 w Archiwum m. Krakowa, nie ulega jednak wątpliwości, że używaną była jeszcze i w 1669 i 1673 r. Jest ona bezpośrednią następczynią poprzednio pod nr. 123 opisanej pieczęci i prawdopodobnie dopiero z dniem koronacyi 29 września 1669 r. weszła w życie. Od poprzedniej różni się brakiem słowa ELECTVS, a zarazem dodaniem złotego runa.

125. Pieczątka sygnetowa, owalna, o średnicach 15—13 mm., wyobraża tarczę 5 polową, z Orłem, Pogonią i herbem Wiśniowieckich, otoczoną dwiema gałązkami palmowemi i nakrytą koroną królewską.

Pieczątkę tę, niewiadomo przy jakim dokumencie się znajdującą, znalazłem w kopii galwanicznej, w zbiorach po ś. p. Piekosińskim pozostałych.

C. d. n.

Kilka gemm ze zbioru Schmidta-Ciążyńskiego.

Napisał Dr. Edmund Bulanda.

O zbiorze gemm Muzeum Narodowego w Krakowie nie pisał nikt od czasu ś. p. prof. M. Sokołowskiego [1]), choć pobieżny rzut oka na ten zbiór może łatwo każdego przekonać, że i ilością i nawet swą wartością naukową należy do największych w Europie północno-wschodniej, że obejmuje zabytki nie jednej tylko epoki lub jednego narodu, ale że daje pogląd prawie na całą historyę rozwoju gemmoglyptyki od cylindrów chaldejsko-assyryjskich aż do dzieł artystów XIX wieku. „W dzisiejszym stanie przedstawia on bogaty i cenny, ale surowy materyał. Niezbędną zatem naprzód jest rzeczą ułożyć tego zbioru szczegółowy katalog i korzystając z pobytu dotychczasowego właściciela i fundatora w Krakowie, zasięgnąć od niego dokładnych wiadomości, dotyczących tak pochodzenia całych działów zbioru, jak jego pojedynczych okazów. Należy wiadomości odnośne do znalezienia tej lub owej gemmy, lub pochodzenia tego lub owego działu, z takich lub innych prywatnych czy publicznych kollekcyi, skrzętnie zapisać“.

„Należy następnie zbiór rozklasyfikować i rozłożyć systematycznie w odpowiednich i o wiele od dzisiejszych liczniejszych witrynach. Ale to nie wszystko. Przedstawienia wklęsłe i niezupełnie na pierwszy rzut oka wyraźne, wypada uwidocznić. Cylindry chaldejskie i assyryjskie trzeba odcisnąć w całem ich rozwinięciu na prostokątnych tabliczkach, aby wyobrażone na nich sceny i napisy odrazu się oczom przedstawiały, a wszystkie intaglie odlać w wosku, laku lub w gipsie i te odlewy czy odbicia umieścić przy odpowiednich okazach“. Tak pisał ś. p. prof. Sokołowski jeszcze w r. 1883, ale to wszystko nie stało się, choć opracowanie tego zbioru jak najrychlejsze koniecznem jest nietylko ze względów naukowych polskich, lecz także i międzynarodowych, bo glyptyka, zwłaszcza grecka i grecko-rzymska, wzbudza wszędzie wskutek przepełnienia fałszerstwami uzasadnioną nieufność, która tylko przez znajomość i dostępność dla nauki wszystkich zbiorów, tak prywatnych jak i publicznych, może i powinna być usuniętą, Należy przytem pamiętać, że ten właśnie dział sztuki starożytnej cieszył się największym zachwytem na początku studyów nad starożytnością, że gemmy były najbardziej poszukiwane przez miłośników i zbieraczy dzieł starożytnych, jak i najwięcej opracowywane przez ówczesnych uczonych. To szczególne zajęcie się gemmami w owych czasach, aż do początku XIX wieku, miało jednakże, obok swych bardzo dodatnich stron, także i tę niewątpliwie ujemną, że wywołało cały szereg fałszerzy gemm starożytnych, których prace znajdują się nietylko w rękach prywatnych zbieraczy i amatorów, ale także we wszystkich wielkich zbiorach świata. Zbiór krakowski także od nich, jak to zobaczymy, wolny nie jest. To jest też powodem, że nauka współczesna nie zajmuje się tym działem

[1]) „Zbiór gemmoglyptyczny Muzeum Narodowego w Krakowie. Studya i szkice“. Str. 179—201.

w tym stopniu, jakiby mu się należał ze względu na jego znaczenie. Pierwszy niejako krok w tym kierunku uczynił zmarły przed kilku laty archeolog monachijski, Adolf Furtwängler, wydając swe wiekopomne dzieło „Antike Gemmen", ale mimo przykładu i zachęty znalazł mało pracowników na swej drodze. Studyum glyptyki wiąże się prawie bezpośrednio ze sztuką medalierską [1]). Kamienie rznięte — gemmy — wykonane są w swej olbrzymiej większości w bardzo małej skali, dają tematem swoim bardzo często do pewnego stopnia analogię do tematów i przedstawień, względnie rzeźby na monetach i medalach. Jeżeli gemma wykonaną jest przy odpowiednich warunkach kamienia i techniki, jeżeli artysta jest, że tak powiem, dobrze natchniony, należy gemma do najcenniejszych skarbów artystycznych. O pięknych gemmach starożytnych można powiedzieć, że należą one do najdroższych zabytków, które odziedziczyliśmy po starożytności, łączą bowiem w sobie z jednej strony wspaniałość i dokładność rysunku i rzeźby, z drugiej największe piękno naturalne samego materyału. Trzeba zaś wziąć i to pod uwagę, że marmury i bronzy pod wpływem czasu i warunków atmosferycznych niszczą się, terrakotty łamią się i kruszą, zabytki architektoniczne rozpadają się w gruzy, a tylko gemmy lub raczej szlachetne kamienie, dochodzą nas tak świeże, czyste i nienaruszone zębem czasu, jakby wyszły przed chwilą z ręki artysty. Znaczenie zaś mają gemmy starożytne nietylko jako dzieła artystyczne same w sobie, lecz także historyczne, jeżeli dają portret jakiś, w późniejszych zaś epokach, zwłaszcza grecko-rzymskiej, reprodukują często dzieła wielkiej plastyki, wskutek czego pozwalają nam odtworzyć dla nas bezpowrotnie zaginione arcydzieła wielkiej sztuki. Jest jednakże rzeczą niewątpliwą, że w żadnym innym dziale sztuki starożytnej nie spotykamy się przy badaniu z tylu trudnościami, jak właśnie przy gemmach, częścią ponieważ czas nie zostawia na szlifowanym kamieniu szlachetnym lub półszlachetnym prawie żadnej patyny, częścią że wskutek twardości kamienia i mozolnej metody opracowania go, musi indywidualność artysty ustąpić miejsca pewnej mechaniczności grawerowania. Nic więc dziwnego, że określenie stylu jakiej gemmy może być dane tylko w ogólnych zarysach większych epok, wyjąwszy naturalnie te wypadki, w których sam temat danej gemmy historycznym swym charakterem jakąś ściśle oznaczoną epokę lub datę wykazuje. Do tej niepewności chronologii przyczynia się w wielkiej mierze także brak napisów jakichkolwiek na przeważnej ilości zachowanych gemm. Podpisy artystów, o ile są autentyczne i wiadomości literackie są zawsze jeszcze najpewniejszymi wskazówkami do oznaczania chronologii.

---

[1]) Mariette: „Traité des pierres gravées". Paris 1750. — Natter: „Traité de la méthode antique de graver en pierres fines, comparée avec la méthode moderne". London 1754. — Gurlitt: „Archaeologische Schriften". herausgegeben von Cor. Müller Altona 1831. — I. H. Krause: „Pyrgoteles oder die edeln Steine der Alten". Halle 1856. — H. Rollet, in B. Buchers „Geschichte der technischen Künste". Stuttgart 1875, tom I, str. 273 ff. C. d. n.

Produkcya mennic niemieckich.

Mennice niemieckie wybiły w r. 1912:

w październiku	sztuk	w listopadzie	sztuk	w grudniu	sztuk
po 20 Mk.	611.320	po 20 Mk.	453.850	po 20 Mk.	522.288
„ 3 Mk.	580.711	„ 10 Mk.	135.594	„ 10 Mk.	243.328
„ 1 Mk.	470.003	„ 3 Mk.	358.280	„ 3 Mk.	367.813
„ 10 fen.	3,624.744	„ 2 Mk.	78.504	„ 2 Mk.	276.309
„ 5 fen.	3,389.248	„ 1 Mk.	968.933	„ 1 Mk.	202.699
„ 2 fen.	2,672.257	„ 10 fen.	3,057.063	„ 10 fen.	2,876.520
„ 1 fen.	8,043.198	„ 5 fen.	3,163.652	„ 5 fen.	2,191.326
		„ 2 fen.	2,144.645	„ 2 fen.	1.768.917
		„ 1 fen.	6,384.236	„ 1 fen.	4,059.325

Ogółem w r. 1912 wybito:

po 20 Mk.	sztuk	6.582.991
„ 10 Mk.	„	861.601
„ 3 Mk.	„	8,227.891
„ 2 Mk.	„	1,468.814
„ 1 Mk.	„	4.179.452
„ ½ Mk.	„	5.183.666
„ 25 fen.	„	4,855.282
„ 10 fen.	„	40,892.921
„ 5 fen.	„	35,023.660
„ 2 fen.	„	23,863.375
„ 1 fen.	„	76,537.425

Stan ogólny monety niemieckiej z końcem 1912 r. przedstawiał się w sposób następujący:

	wybito ogółem sztuk	wycofano	zostaje w kursie
po 20 M.	za 4.317,047.460·— M.	90,010.360·— M.	4.227.037.100·— M.
„ 10 M.	„ 770.941.110·— M.	62,974.830·— M.	707,966.280·— M.
złoto:	za 5.087,988.570·— M.	152,985.190·— M.	4.935,003.380·— M.
po 5 M.	za 254,246.285·— M.	204.035·— M.	254,042.250·— M.
„ 3 M.	„ 135,948.642·— M.	9.582·— M.	135.939.060·— M.
„ 2 M.	„ 308,853.792·— M.	298.784·— M.	308,555.008·— M.
„ 1 M.	„ 311.727.619·— M.	646.832·— M.	311,080.787·— M.
„ ½ M.	„ 89.987.720·— M.	22.896·— M.	89,964.824·— M.
srebro:	za 1.100,764.058·— M.	1,182.129·— M.	1.099,581.929·— M.
po 25 fen.	za 7,500.449·— M.	259.50 M.	7,500.189·50 M.
„ 10 fen.	„ 67,489.020·60 M.	3,537.271·20 M.	63,951.749·40 M.
„ 5 fen.	„ 33,849.832·55 M.	357.568·20 M.	33,492.264·35 M.
nikiel:	za 108,839.302·15 M.	3,895.098·90 M.	104,944.203·25 M.
po 2 fen.	za 8,605.811·60 M.	24.441·30 M.	8,581.370·30 M.
„ 1 fen.	„ 14.753.321·79 M.	29.179·97 M.	14,724.141·82 M.
miedź:	za 23.359.133·30 M.	53.621.27 M.	23,305 512·12 M.

KRONIKA.

Od Redakcyi. PP. członków naszego Towarzystwa i prenumeratorów *Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych* uprzejmie prosimy o nadsyłanie opisów własnych zbiorów numizmatycznych, oraz takichże zbiorów, znajdujących się w posiadaniu osób, nie należących do Towarzystwa. O ile zbierze się tym sposobem dostateczna ilość materyału, przystąpimy do publikacyi statystyki prywatnych polskich zbiorów numizmatycznych.

Ś. p. Dr. Edward Marjański. Dnia 16 grudnia 1912 r. w Jarmolińcach na Podolu zmarł znany lekarz, pisarz-historyk i numizmatyk-amator, Dr. Edward Marjański. Urodzony w 1834 r. w Ryczywole, gub. Radomskiej, nauki gimnazyalne pobierał w Radomiu, a studya uniwersyteckie ukończył w Kijowie w r. 1863.

Następnie osiadł w Jarmolińcach i oddał się pracy lekarskiej, pozyskując uznanie i szacunek powszechny. Prócz zawodu lekarskiego wolne chwile poświęcał historyi i numizmatyce. Napisał: „Powiat Kamieniecki gub. Podolskiej“, umieszczony w „Wędrowcu“, t. V, 1878 r. i wiele artykułów o miastach i miasteczkach w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego“, t. 16. Zmarły posiadał kollekcyę kilkuset sztuk medali polskich i był znawcą tego działu numizmatyki.

Powyższe wiadomości otrzymaliśmy od p. A. Prusiewicza z Kamieńca Podolskiego.

Węgry. Ciekawego odkrycia dokonał historyk węgierski, Ludwik Bella. Znalazł on mianowicie w jaskini, znajdującej się w górze Piltis w komitacie Estergom kuźnię fałszerzy z XVI w.; oprócz wielkiej ilości przygotowanych do bicia blaszek były tam fałszywe denary Ludwika II i Ferdynanda I. Znalezione przedmioty ofiarowane zostały muzeum narodowemu w Budapeszcie. *Bl. f. Münzfr.* 2, 1913.

Odznaczenie medaliera polskiego. Donosiliśmy poprzednio (*Wiadom. num.-arch.* nr. 3, r. 1912), że Jerzy Hitl z Monachium, b. właściciel zakładu menniczego pod firmą K. Pöllath w Schrobenhausen, utworzył fundacyę, której odsetki przeznaczone zostały na nagrody za najwybitniejsze prace z zakresu sztuki medalierskiej, wykonane w ciągu roku przez artystów pochodzenia bawarskiego lub mieszkających w Bawaryi. Siedzibą kuratoryi jest król. gabinet numizmatyczny w Monachium. W ciągu roku 1912 zgłosiło się 37 artystów z 239 pracami medalierskiemi. Z pośród nich pierwszą nagrodę w kwocie 200 marek otrzymał Jan Wysocki, artysta-malarz, za szereg prac medalierskich, z których wymieniamy medale z portretem prof. H. Simonsfelda z Monachium, Gerharda Hauptmanna, plakiety Dr. Maksa Bernharda i Lwa Tołstoja, wreszcie szereg plakiet ze studyami zwierząt i postaciami mitologicznemi, jak Wenus, Eros, Psyche itp. Artysta urodził się w Mysłowicach (Śląsk górny) 2 lutego 1873 r. Obecnie przebywa w Pasing koło Monachium.

Oprócz tego zwykłego konkursu ogłosił zarząd fundacyi Hitla w roku 1913 konkurs nadzwyczajny na medal z portretem ks. regenta Ludwika. O nagrodę, wynoszącą 500 marek, ubiegać się mogą artyści, pochodzący z Bawaryi lub w niej zamieszkali.

Frankf. Münzztg. nr. 2, 1913 r.

Niemcy. Postanowiono wybicie monet na pamiątkę bitwy pod Lipskiem. Mennica saska otrzymała polecenie wybicia 1 miliona sztuk 3 markowych, które na jednej stronie nosić będą wyobrażenie pomnika, wzniesionego w Lipsku na pamiątkę bitwy narodów. Prócz tego ukażą się w bieżącym roku monety pamiątkowe z okazyi 25-letniego jubileuszu rządów Wilhelma II.

Francya zamierza wycofać z obiegu monetę miedzianą i sztuki po 25 cent. z niklu i zastąpić je monetą niklową przedziurawioną. Ogółem wejdzie w obieg 820 milionów sztuk nowych monet z czystego niklu, a mianowicie 120 mil. po 25 cent. (sztuka ważyć będzie 5 gr.), 300 mil. po 10 cent. (4 gr.) i 400 mil. po 5 cent. (sztuka 3 gr.). Waga metalu wyniesie 3 miliony kg., a przerobionym zostanie w przeciągu 10 lat. W drugim roku po wejściu w życie ustawy rozpocznie się wycofywanie starego pieniądza i to w wysokości 7 milionów franków rocznie.

Rosya. Ukażą się medale na 300 letni jubileusz istnienia dynastyi. Wybite w jasnym bronzie, będą miały na s. g. portret obecnego cara i Michała Fedorowicza, a na s. o. daty 1613—1913. Noszone będą na wstążce o barwach białej, czerwonej i czarnej, a przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla urzędników cywilnych i wojskowych.

Bl. f. Münzfr. nr. 2. r. 1912.

Rosya. Grupa kapitalistów irkuckich przystąpiła według doniesień dzienników do założenia mongolskiego banku narodowego z prawem bicia monety i wypuszczania banknotów. Kapitał zakładowy zdeponowanym zostanie w rosyjskim banku państwowym.

Wykopaliska.

Coswig (Saksonia). Burmistrz miasta, E. Pönisch, posiada skarb, wykopany na własnym gruncie, w skład którego wchodzi około 70 luidorów, Friedrichsdorów, dukatów holenderskich, oraz saskich sztuk po 5 i 10 talarów, dalej kilkaset bawarskich i saskich talarów, oraz sztuk po $^{2}/_{3}$, $^{1}/_{3}$, $^{1}/_{6}$, $^{1}/_{12}$ i $^{1}/_{24}$ talara. Są tam także monety francuskie, papieskie, polskie, wreszcie miast i książąt niemieckich. Ostatnią datą monet jest rok 1793. Wartość metalu wynosi około 3 tysięcy marek.

Dąbrowo (niem. Kaisersfelde, W. Ks. Poznańskie). Na obszarze domeny odkryto skarb monet z lat 1617—1695. Przeważną część jego stanowiły monety Jana Kazimierza i Sobieskiego, w tem oprócz kilku złotówek głównie szóstaki z mennicy krakowskiej i bydgoskiej; znalazło się dalej kilka monet brandenburskich, sztuka 3 krajcarowa Leopolda I i szóstak Betlena Gabora, wreszcie monety niderlandzkie. Miedź polska obejmuje 281 polskich i litewskich szelągów Jana Kazimierza. Wykopalisko otrzymało „Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt“ w Bydgoszczy.

Połock. P. Konstanty Żmigrodzki, członek naszego Towarzystwa, donosi nam, że w Połocku, na miejscu byłego klasztoru, na górnym zamku, znaleziono skarb monet, składający się w przeważnej części (około 1000 sztuk) z rubli moskiewskich nacinanych; oprócz nich znalazły się monety doby piastowskiej, w tem brakteaty (Stronczyński typ 48) i kilka monet kufickich. Wykopalisko uległo rozprószeniu.

Pruszcz (niem. Praust, Prusy zach.). Znaleziono 55 monet rzymskich bronzowych: 5 Hadryana, 19 Antonina Piusa, 10 Faustyny starszej, 12 Marka Aurelego, 4 Faustyny młodszej, 1 Luciusa Verusa, 1 Lucilli, 2 Kommoda, 1 Kryspiny. Obejmują okres 75 lat.

PP. Członkowie Towarzystwa, którzy nie uiścili prenumeraty za rok ubiegły, nie otrzymają następnego numeru „Wiadomości“.

Do tego Numeru dodaje się trzy tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.